

PRZEZ MORZE CZERWONE

Kościół w Polsce pod rządami komunistów

Propaganda antykościelna



ŚCIŚLE TAJNE

WSTĘP

Niemożność „fizycznego” usunięcia Kościoła z krajobrazu powojennej Polski sprawiła, że władze komunistyczne zmuszone były sięgać po cały arsenał środków zmierzających do osłabienia jego wpływu na społeczeństwo. Cel ten próbowano osiągnąć, stosując drastyczne środki represyjne czy też szykany administracyjne, ale też wykorzystując metodę „opluwania” przeciwnika. Propaganda była ważnym orężem w rękach komunistycznego państwa. Tym groźniejszym, że trudno było z nim walczyć, kiedy wszystkie dostępne media znajdowały się pod kontrolą władz. W sytuacji, kiedy nie istniała możliwość sprostowania nawet oczywistych kłamstw, rola propagandy



antykościelnej była nie do przecenienia. Prasa, radio, telewizja w różnym stopniu i z różnym natężeniem realizowały „misję” ośmieszania, dyskredytowania i napiętnowania Kościoła. Władze starały się także poruszyć „masy” do „spontanicznych” akcji wymierzonych w „rozpolitykowany kler”. Pomimo wyjątkowej skali podjętych działań, nachalny, długoletni czarny PR okresu komunizmu nie przysłonił wiernym prawdziwego oblicza Kościoła, a „seanse nienawiści”, o które oskarżano ks. Popiełuszkę, oddają tak naprawdę istotę wielu propagandowych akcji podejmowanych przez komunistów w Polsce Ludowej.

Adam Dziurok

Pozostała tylko **ambona**

Obok terroru propaganda stała się najważniejszym środkiem przechwycenia i umacniania władzy w państwach totalitarnych.

W historii najnowszej Polski propaganda w życiu społecznym kojarzy się jednoznacznie z reglamentacją, czyli dostępem społeczeństwa do pełnej wiedzy o ukrytych intencjach władzy, jej działaniach i celach, które zamierzała lub zamierza osiągnąć. Kojarzy się również z manipulacją, czyli wykorzystaniem rozmaitych technik psychologicznych i technicznych, będących w dyspozycji aparatu władzy dla oszukania społeczeństwa.

Nacjonalizacja świadomości

W Niemczech Hitlera propaganda stała się częścią procesu, potocznie zwanego zglajszachtowaniem. Wszyscy Niemcy mieli myśleć i działać tak, jak myślał Führer; jego plany i cele miały stać się programem dla całego, bez wyjątku, narodu. W Polsce ten proces, rozpoczęty stworzeniem jeszcze w Moskwie w 1943 roku Wydziału Prasy i Informacji Związku Patriotów Polskich, był częścią procesu zwanego „nacjonalizacją świadomości społecznej”. Likwidacji stronnictw i partii politycznych, „walce o rynek”, czyli likwidacji prywatnego handlu, towarzyszył proces likwidacji różnic w społeczeństwie. Partia realizowała plan: Naród z partią, partia z narodem, co w dalekosiężnych celach miało przyjąć jeszcze bardziej totalną formę: partia to naród, naród to partia.

Oporni musieli milczeć

Po przejściu władzy komunistyczni propagandyści, wszystkimi znanymi już z praktyki sowieckiej metodami, dążyli do znacjonalizowania, czyli ujednolicenia świadomości społecznej: wprowadzono cenzurę, zlikwidowano niezależne tytuły prasowe, zamknięto niezależne wydawnictwa. Opornych skazywano na milczenie, posłusznym oferowano wioletysięczne nakłady, zagłuszano stacje radiowe nadające z zagranicy. Pozostały resztki reglamentowanej wolności w postaci „Tygodnika Powszechnego” i... ambona. Tylko ambona w Polsce, mimo ogromnego nacisku ze strony aparatu przemocy, przez dziesiątki lat, zanim nie pojawiły się podziemne, niezależne od cenzury wydawnictwa, była jedynym wolnym forum wypowiedzi, wolnym od cenzury. Szczególnym przykładem tego zjawiska są kazania głoszone przez kard. Stefana Wyszyńskiego przy różnych okazjach, w tym głównie w czasie corocznych uroczystości Bożego Ciała i obchodów jasnogórskich, oraz kazania kard. Karola Wojtyły, wygłaszane w czasie corocznych pielgrzymek mężczyzn do Piekar.

Knebel cenzury

Historię propagandy komunistycznej w Polsce Ludowej należy rozpatrywać łącznie z historią stosunków państwo-Kościół, gdyż propaganda była jednym z istotnych elementów kształtowania tych relacji, zwłaszcza w okresach, gdy Kościół był jedyną realną siłą opozycyjną. W pierwszym okresie, do momentu słynnego posiedzenia w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 roku, Kościół posiadał ograniczony dostęp do społeczeństwa – poprzez prasę i wydawnictwa książkowe. W drugim okresie (wrzesień 1947–październik 1956) doszło do likwidacji i tak już nielicznych tytułów prasowych, a te istniejące „wyspy wolności”, w postaci „Tygodnika Powszechnego” i „Gościa

Niedzielnego”, zostały przechwycone przez władze przy pomocy „postępowych katolików” wywodzących się z szeregów PAX. Kolejne nasilenie propagandy antykościelnej nastąpiło w 1965, w związku ze słynnym orędziem biskupów polskich do niemieckich („Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”), oraz w 1966 roku, kiedy to władze komunistyczne usiłowały narzucić laicką wizję jubileuszu, lansując nachalnie obchody tysiąclecia istnienia państwowości polskiej w miejsce Milenium Chrztu Polski.

W całym powojennym okresie panowania komunistów ludzie Kościoła mieli zablokowany dostęp do radia i telewizji. Oskarżeni lub pomówieni katolicy nie mieli w żadnym stopniu możliwości prostowania oskarżeń, insynuacji i ewidentnych kłamstw. Sytuacja zaczęła się zmieniać z chwilą, gdy władze komunistyczne zaczęły słabnąć i potrzebowały głosu Kościoła. W takich przypadkach zezwolenie o przydział papieru zwykle związany był z zakamuflowanym żądaniem ustępstw ze strony Kościoła lub był świadectwem ewidentnej słabości władzy w konkretnej sytuacji. Tak bowiem należy tłumaczyć dodatkowe przydziały papieru na prasę katolicką w okresie wzrostu niepokoїв społecznych w latach 1980–1981. Ale i nawet wtedy cenzura nie spała, wycinając z artykułów, ich zdaniem, krytyczne głosy pod adresem ustroju. Cenzurze poddawane były nawet cytaty z Pisma Świętego. Władze komunistyczne do końca wykorzystywały swoją monopolistyczną pozycję w środkach masowego przekazu i nie zaważały się nawet manipulować tekstem homilii kard. Stefana Wyszyńskiego, wygłoszonej 26 sierpnia 1980 roku. Nie miały jedynie wpływu na tekst homilii głoszonych przez Jana Pawła II w czasie pielgrzymek do ojczyzny, co nie znaczy, że nie manipulowały kamerami telewizji, pokazując tylko wybrane fragmenty spotkań z Ojcem Świętym.

Ks. Jerzy Myszor

Walczący bezbożnicy

Antyreligijna propaganda w czasach PRL obficie czerpała z sowieckich wzorców.

Walkę z religią bolszewicy w Rosji podjęli zaraz po przejęciu władzy. 23 stycznia 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret o rozdziale Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła, który likwidował naukę religii. W 1922 r. w sowieckim kodeksie karnym znalazło się pojęcie „przestępstwa religijnego”, które obejmowało m.in. każdą formę nauczania religii. Jednak dopiero po zwycięstwie w wojnie domowej bolszewicy rozpoczęli batalię o „rząd dusz”. W 1922 r. Lenin powierzył Lwu Trockiemu (Lejba Bronstein) stworzenie programu ateistycznego wychowania społeczeństwa. Główną pracę edukacyjną i propagandową prowadził Związek Walczących Bezbożników, założony w 1923 r. przez Jemieljana Jarosławskiego (Minei Izrailewicz Gubelman). Dzięki państwowym subsydiom, z dobrowolnej organizacji społecznej Związek Walczących Bezbożników stał się jedną z najważniejszych instytucji wychowawczych Związku Sowieckiego.



Bezbożna pięciolatka

Apogeum wpływów Jarosławskiego przypadło na pierwszą połowę lat 30., kiedy Stalin ogłosił program budowy społeczeństwa bez religii, tzw. bezbożną pięciolatkę. Do Związku Walczących Bezbożników należało wówczas ok. 30 mln obywateli Związku Sowieckiego. Dysponował on także jednym z największych sowieckich koncernów prasowych, specjalizującym się w wydawaniu czasopism ateistycznych dla różnych grup społecznych. Różne

mutacje sztandarowego organu Jarosławskiego „Walczący Bezbożnik” osiągały milionowe nakłady i były obowiązkową lekturą zarówno w szkołach, jak i w organizacjach państwowych i społecznych. Według zaleceń Jarosławskiego, powstało także kilka sztuk teatralnych, wystawianych w kołchozowych świetlicach przez zespoły amatorskie. W program ateizacji zaangażowana była kinematografia, specjalizująca się w produkcji filmów oświatowych. Podobnie było w plastyce. Zwłaszcza w plakacie wyodrębnił się specyficzny nurt mało wybrednej, ale za to dosadnej sztuki antyreligijnej. Oczywiście poza „branżową” prasą antyreligijną, propagowaniem ateizmu zajmowały się praktycznie wszystkie inne ukazujące się wówczas tytuły prasowe, zarówno organy partii, jak i tygodniki społeczno-kulturalne oraz prasa kobieca i młodzieżowa.

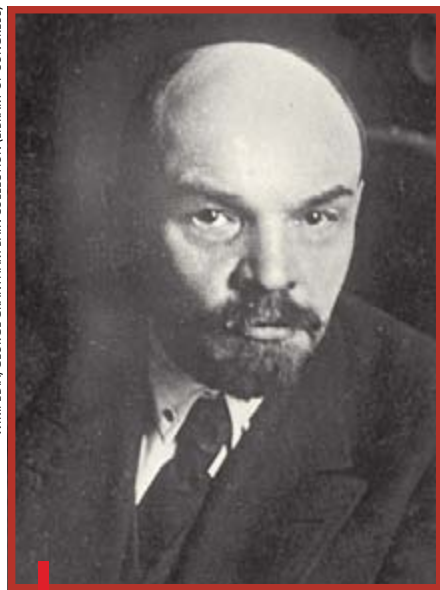
Obróbka młodzieży

Ateistyczna propaganda adresowana była przede wszystkim do młodzieży, z której intensywnie starano się wykorzystać wszelkie tzw. przesady religijne. W wyniku tych działań całe pokolenie sowieckiej młodzieży wychowane były nie tylko w atmosferze laickiej, obojętnej religijnie, ale w przekonaniu, że walka z religią jest elementem walki o lepszy świat. Program bezbożnej pięciolatki nigdy nie został wykonany. W drugiej połowie lat 30. Stalin miał już świadomość zbliżającej się wojny. W obliczu nadchodzącej konfrontacji militarnej pragnął wykorzystać różne elementy rosyjskiej tradycji dla integracji społeczeństwa, także religię. Dlatego w lipcu 1941 r. zlikwidowano główne pismo frontu ateistycznego „Walczącego Bezbożnika”, a wkrótce rozwiązana została cała organizacja. W okresie późniejszym nadal walczone z religią, ale nigdy już z takim natężeniem, jak w latach 20. i 30.

Andrzej Grajewski

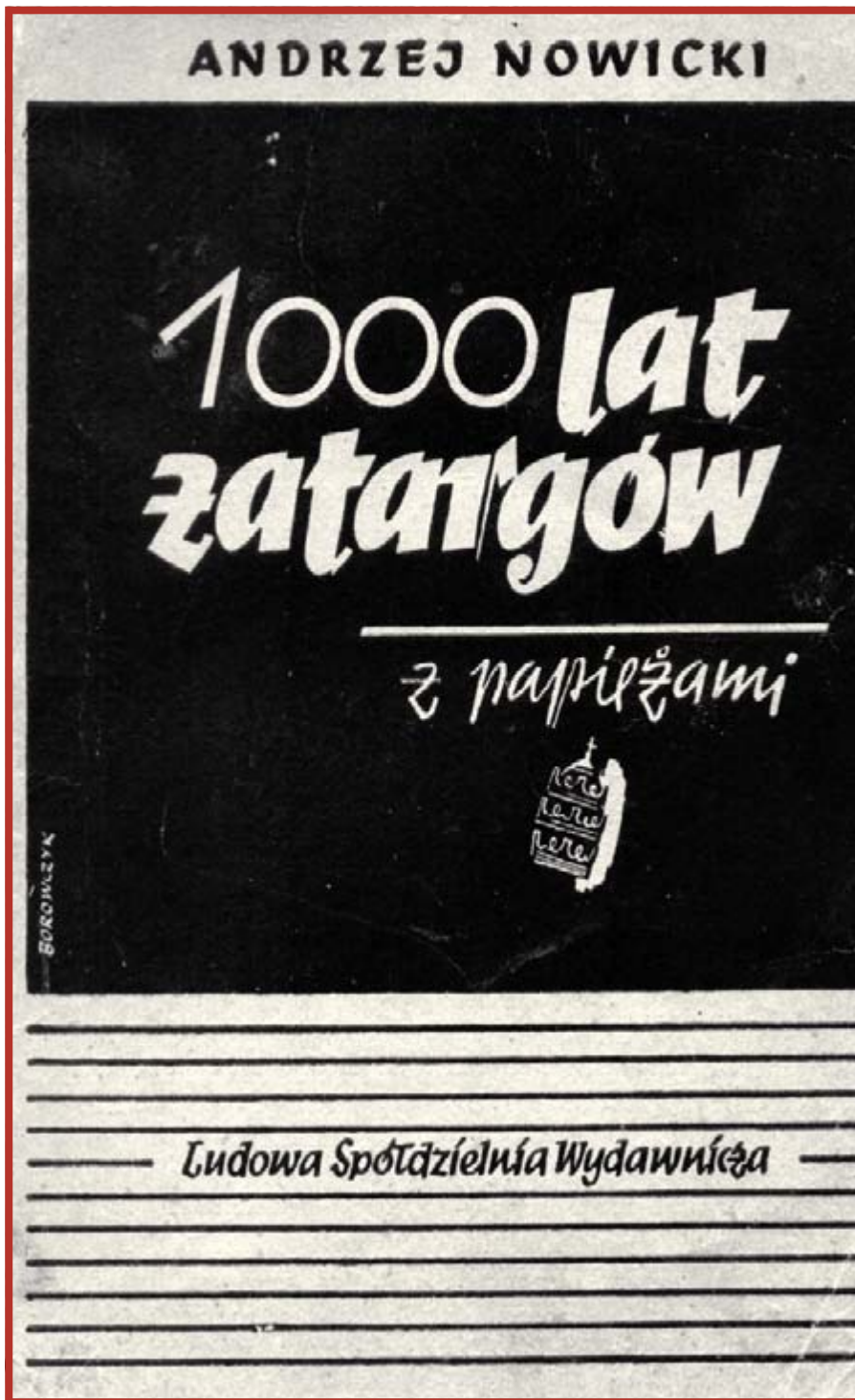


Lew Trocki (właśc. Lejba Bronstein), prawa ręka Lenina, odpowiadał za walkę z religią. Powyżej z lewej: Okładka pisma „Bezbożnik”



Włodzimierz Lenin (właśc. Uljanow), wódz bolszewików. Jego mumia nadal spoczywa w Mauzoleum w centrum Moskwy

„NAUKOWY” ANTYKLERYKALIZM



Czołowym przedstawicielem komunistycznego antyklerykalizmu i propagatorem ateizmu był religioznawca i czołowy wolnomularz Andrzej Nowicki (ur. 1919). Wytyczał kierunki, którymi uparcie podążają dzisiejsze antykatolickie periodyki w Polsce.

Wolnomyśliciel

Od młodych lat związany był ze środowiskami socjalistycznymi PPS, w których antyklerykalizm i pogarda dla tzw. myślenia metafizycznego posiadały ugruntowaną pozycję naukowego „dogmatu”. Pierwsze publikacje wymierzone w papieżstwo i katolicyzm Nowicki miał już za sobą w okresie międzywojennym i w prasie konspiracyjnej PPS WRN. Jego wyteżona praca propagandowa, wymierzona przeciwko Piusowi XII, katolickiej hierarchii w Polsce (m.in. bp. Stanisławowi Adamskiemu), prymasowi Wyszyńskiemu, przypadała na lata 1945–1956. W tym okresie na łamach licznych pism socjalistycznych i komunistycznych (np. redagowanego przez siebie tygodnika „Świat i Polska”) Nowicki oskarżał Piusa XII i Watykan o podżeganie do kolejnej wojny światowej, zarabianie na zbrojeniach, popieranie bratobójczej wojny w kraju, prohitlerowską postawę w czasie wojny i niechęć do pokojowo nastawionego ZSRR. Na kartach kilku swoich książek propagandowych, wydanych w początkach lat 50. XX wieku, wytyczył kierunek historiozofii antykatolickiej, bliski pogańskim i skrajnie nacjonalistycznym tezom „Zadruży”, sformułowanym jeszcze przed 1939 rokiem. W ich myśl chrześcijaństwo było szkodliwym społecznie tworem, zaś duchowieństwo polskie uosobieniem najbardziej wstecznych tendencji – dążyło do uzależnienia Polski od Niemiec i stanowiło przeszkodę w postępowym rozwoju ludu polskiego. „U zarania naszych dziejów, zaraz przy pierwszym zetknięciu papieżstwo przedstawiło nam się jako instytucja antypolska...” – pisał Nowicki na kartach swojej pracy „1000 lat zatargów z papieżami” (1950, okładka na zdjęciu obok).

Nowe metody

Po 1956 r., kiedy komunistyczne władze zmieniły taktykę walki z Kościołem, również retoryka Nowickiego uległa zmianie. Ostra konfrontacja została zastąpiona pseudonaukową analizą chrześcijaństwa, eksploatowaną w działalności Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. W nim, tak jak w powstałym do życia w 1957 roku Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyślicieli, Nowicki odgrywał rolę głównego ideologa. Działania podejmowane po 1956 r. były subtelniejsze, ale niebezpieczniejsze, ponieważ ukrywając się za maską naukowej bezstronności, atakowały podstawy chrześcijaństwa. Skierowane były nie do szerokiego mas, ale wąskich elit – wojska, milicji, nauczycieli, młodzieży. **Ryszard Mozgól**

Ateiści w akcji

Antykatolicka propaganda w PRL opierała się nie tylko na sowieckich doświadczeniach „bezbożników”, ale posiadała nadwiślańskich teoretyków, nawiązujących do rodzimej, masonskiej tradycji antyklerykalnej.

W Pi-USA, cuda i biskupów

W latach 1948–1949 władze partyjno-rządowe w Polsce po raz pierwszy rozpięły burzę propagandową, mającą ukazać „prawdziwe”, czyli reakcyjne i antypaństwowe, oblicze polskiego duchowieństwa i Watykanu.

Niefortunne sformułowania, dotyczące wysiedlenia 12 milionów Niemców oraz „cofnięcia, co zostało dokonane”, zawarte w liście skierowanym 1 marca 1948 r. przez papieża Piusa XII do biskupów niemieckich, wywołały gwałtowną reakcję władz komunistycznych. Z ich inspiracji antypapieską ofensywę przypuściła prasa (w tym satyryczne „Szpilki”, które na okładce umieściły rysunek papieża w otoczeniu „imperialistów” i zatytułowały go Encyklika), a w zakładach pracy odbyły się po raz pierwszy na tak szeroką skalę masowe wiece. Według wytycznych KC PPR, akcja ta miała na celu m.in. „obnażenie przed całym społeczeństwem, a w szczególności przed wierzącymi katolikami, polityki Watykanu”.

Akcja „oświadczeniowa”

Kolejna fala antykościelnych wieców przeszła przez kraj w marcu 1949 r. „Centralnie planowana” kampania propagandowa miała związek z oświadczeniem ministra administracji publicznej Władysława Wolskiego o antypaństwowej postawie „pewnych odłamów kleru”. Podczas „spontanicznych” masówek w urzędach i zakładach pracy wygłaszano referaty, prowadzono dyskusje oraz przyjmowano rezolucje potępiające Kościół. Szczególnie ostry atak przypuszczono na biskupów Stanisława Adamskiego z Katowic oraz Czesława Kaczmarka z Kielc, których kłamliwie oskarżono o kolaborację z okupantem hitlerowskim. Choć partia uznała kampanię za sukces, to jednak trudno było mówić o społecznej akceptacji podjętych przez nich działań (np. w Częstochowie na niektórych zebraniach kobiety zatykały uszy, by nie słuchać antykościelnych wystąpień).

Kampania „antycudowa”

Pojawienie się łez na obrazie Matki Bożej w katedrze lubelskiej 3 lipca 1949 r. wywołało spore zainteresowanie wiernych

i zarazem zdenerwowanie władz partyjnych. Celem „przeciwdziałania psychozie lubelskiej” podjęto ogólnopolską kampanię propagandową, której zadaniem było piętnowanie i ośmieszanie fanatyzmu ludzi Kościoła. W ramach tej akcji zwoływano zebrania „uświadamiające”, które miały charakter starannie wyreżyserowanych spektakli propagandowych według z góry ustalonego, pełnego antykatolickich haseł scenariusza. Podczas jednej z takich masówek zebrani w koksowni Jadwiga w Biskupicach z „dużym śmiechem” przyjęli słowa tow. Marka, który zapytał zebranych, „czy możliwym jest, żeby papier namalowany potrafił płakać”. Nierzadkie były jednak przypadki wstrzymania się od głosu lub



Pius XII jako sojusznik „zachodnich imperialistów”



Watykan był stałym przedmiotem kpín komunistycznej propagandy

wystąpienia przeciw przyjęciu rezolucji potępiającej Kościół. Na przykład podczas wiecu w Gliwicach jedna z pracownic głośno powiedziała, że jest osobą „mocno wierzącą” i nie zgadza się z rezolucją”.

Tron Pi-USA

Kilka dni po zakończeniu kampanii „antycudowej” władze przygotowały kolejną akcję dyskredytującą papieża, biskupów oraz cały Kościół. Tym razem impuls do działania dał dekret Świętego Oficjum z 1 lipca 1949 r., grożący ekskomuniką katolikom, którzy świadomie i dobrowolnie popierali lub należeli do partii komunistycznej. W wydanym 26 lipca przez rząd oświadczeniu napiętnowano politykę Watykanu, a cała machina propagandowa grzmiała hasłami typu: „Rząd nie dopuści do dyskryminacji religijnej, którą usiłuje narzucić Watykan”. Sekretariat KC PZPR ustalił kształt masowej akcji propagandowej, obejmującej zarówno kampanię „wewnątrz partii”, jak też szeroką agitację indywidualną oraz w prasie i w radiu. Powtórzono tu wypracowany już wcześniej zestaw metod, stanowiących swoisty „kanon” propagandy antykościelnej, tj.: różnicowanie kleru na wrogi i lojalny, przeciwstawianie wiernych hierarchii kościelnej, podkreślanie idei walki tylko z częścią kleru, a nie z religią, przypisywanie Watykanowi antypolskich i proniemieckich sympatii.

Choć nachalne batalie lat 1948–1949 pokazywały Kościół w krzywym zwierciadle komunistycznej propagandy, nie przyniosły one społecznej akceptacji dla polityki antykościelnej.

Adam Dziurok

„AGENTURA” WATYKANU

Spreparowany proces kurii krakowskiej

W myśl zaleceń ministra Stanisława Radkiewicza, by w każdym województwie przeprowadzić co najmniej jeden „poważny proces klerykalny”, w styczniu 1953 r. w Krakowie zorganizowano pokazowy, medialny spektakl – rozprawę „szpiegów watykańskich”.



Zbrodniarze z za biurka: sędzia Mieczysław Widaj (z lewej), przewodniczył składowi sądzącemu w procesie kurii, oraz prok. Stanisław Zarakowski, główny oskarżyciel w tym procesie (Fot. za: K. Szwagrzyk, Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955, Warszawa 2000)



Media donosiły o wyroku na „bandę szpiegów”

Pochopieniem. Na potrzeby przygotowywanego procesu działalność niepodległościową Lelity nazwano „szpiegostwem”, a niezwiązanych z nim notariuszy uznano za „elementy szpiegowskiej siatki”.

Wygwizdany Ku-Klux-Klan

Proces przeprowadzono w styczniu 1953 r. w Krakowie. Opisywano go szeroko w prasie, omawiano w radiu, nakręcono krótki film „Dokumenty zdrady”. Media przez wiele dni atakowały Kościół katolicki i bezcześciły pamięć kard. Sapiehy. Starano się stworzyć obraz „zaprzedanego obcym interesom, zdegenerowanego, chciwego duchowieństwa, zajętego gromadzeniem dóbr doczesnych”. Wśród gwizdów potępienia, ryków i potupywania publiczności sąd skazał trzy osoby, w tym ks. Józefa Lelitę, na śmierć, pozostałych oskarżonych na długoletnie więzienie.

Jak należy patrzeć na duchowieństwo, wyjaśniał rozpoczynający wówczas pisarską karierę Sławomir Mrozek: „nie ma zbrodni, której byśmy się po nich nie mogli spodziewać. [...] będą się upodabniać do SS-manów, do »rycerzy płonącego krzyża« – Ku-Klux-Klanu, do brunatnych i czarnych koszul – występując w tym samym, co SS-mani, krzyżowcy, koszule i inni falangiści interesie”.

Filip Musiał

W działaniach propagandowych wymierzonych w Kościół duże znaczenie przypisywano krakowskiej rozprawie. Bezpieka dążyła do skompromitowania – zmarłego w 1951 r. – kard. Adama Stefana Sapiehy. Zarazem zmierzała do ukazania Kościoła jako „agentury Watykanu”, duchownych natomiast jako szpiegów „państw imperialistycznych”. Pretekstem do działań przeciwko kurii stały się aresztowania osób konspiracyjnie współpracujących z działającą na uchodźstwie Radą Polityczną. Wśród działaczy polskiego podziemia, utrzymujących kontakt z uchodźstwem politycznym, był wikary z Rabki ks. Józef Lelito. Poprzez duchownego bezpieka szukała możliwości, by „wykazać na przewodzie sądowym reakcyjny charakter działalności kurii w Krakowie i przyczyny, dla których organa BP dokonały szeregu rewizji [w budynkach kościelnych]”. Zarazem planowała „stworzyć w ten sposób podstawy do ewent[ualnego] rozbicia dotychczasowego kierownictwa kurii i rozbicia jej dotychczasowej zawartości”. Wykorzystano więc zwykle – zawodowe – kontakty rabczańskiego wikarego z dwoma notariuszami z krakowskiej kurii księżmi Witem Brzyckim i Janem



SIEDZIBA KURII KRAKOWSKIEJ – DOGODNE MIEJSCE DLA DZIAŁALNOŚCI SZPIEGOWSKIEJ.

Podpis pod propagandowym zdjęciem z czasów procesu kurii krakowskiej



ZDJEŃCIE Z KSIĄŻKI JANA WNUKA VATICANUM II

Polscy biskupi w czasie Soboru Watykańskiego II

Antysoborowa propaganda

Propaganda komunistyczna przedstawiała prymasa i polskich biskupów uczestniczących w Soborze Watykańskim II (1962–1965) jako najbardziej wstecznych i zacofanych.

Antysoborowa propaganda szła w dwóch kierunkach: ośmieszenia przed wiernymi zaangażowania polskich hierarchów w obrady soboru oraz zdyskredytowania ich (zwłaszcza kard. Wyszyńskiego) przed ojcami soborowymi.

Fałszywka Kliszki

Do tego celu wykorzystywano prasę, inspirowaną przez aparat partyjny i redagowaną na zamówienie Służby Bezpieczeństwa artykuły, broszury i publikacje. Rzeczom zatroskani o dobro Kościoła katolicy, w rolę których wcielali się usłudzy publicyści lub

współpracujący z SB kapłani, kreowali wypracowany obraz soboru.

W listopadzie 1963 r. wśród uczestników soboru rozkolportowano broszurę „Do Ojców Soboru. Memoriał o niektórych aspektach kultu maryjnego w Polsce”. Dokument (opracowany przez SB przy udziale współpracujących z nią kapłanów) wskazywał na rzekome „wynaturzenia w propagowaniu i realizacji” kultu maryjnego przez kard. Wyszyńskiego. Miał nie tylko skompromitować prymasa przed ojcami soborowymi, ale też wpłynąć na kształt soborowej dyskusji na temat roli Niepokalanej w dziele zbawienia. Fałszywkę rozrzucono przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, a także w Berlinie, Paryżu, Monachium i Londynie. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko.

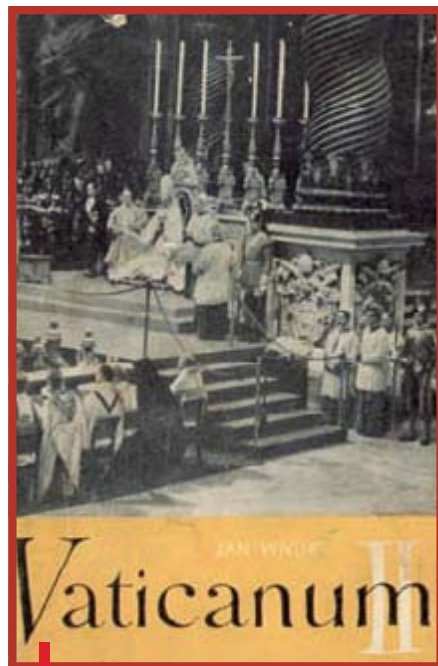
Wnuk wie lepiej

W 1964 r. wydawnictwo „Czytelnik” opublikowało książkę pt. „Vaticanum II. Episkopat Polski na Soborze Watykańskim II”, a rok później niejako drugą część soborowych rozważań pt. „W fazie decyzji i rozstrzygnięć. III Sesja Vaticanum II”. Obie publikacje, autorstwa Jana Wnuka, ukazały się w nakładzie ponad 20 tys. egzemplarzy, a ich kolportażem zajął się Front Jedności Narodowej (bezpłatnie przesyłano egzemplarze na adresy kapłanów). Publikacja była kolejnym paszkwilem na prymasa kard. Wyszyńskiego i episkopat.

Jej autor dyskredytował zaangażowanie i rolę polskich hierarchów w obradach soboru.

W kręgach kościelnych opracowano odpowiedź na zarzuty Jana Wnuka w formie recenzji jego książki. Autor broszury (brak informacji o jego personaliach) – przeznaczony do użytku wewnętrznego biskupów – bardzo trafnie i dobitnie zdemaskował punkt po punkcie mistyfikacje pisarza, intencje i cele przyświecające jego publikacji. Wykazał, że pozornie występujący on z pozycji katolika zatroskanego o dobro Kościoła (szczególnie polskiego), a w rzeczywistości nie miał nic wspólnego z katolicyzmem, zaś jego celem była obrona komunizmu i interesów partii.

tucja Marek



Jedno z propagandowych wydawnictw

Propagandowy atak na Orędzie – rok 1965



PAP

Atak komunistycznych władz na Kościół katolicki w związku z Orędziem biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusie ciekawie pokazuje mechanizmy działania systemu komunistycznego.

Władysław Gomułka wykorzystał Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich do bezprecedensowej nagonki przeciwko Prymasowi Polski i innym biskupom

Był to rok 1965, a połowa lat sześćdziesiątych była w Polsce bardzo trudna. Nadzieje na postępującą demokratyzację systemu po 1956 roku należały już do przeszłości. Podobnie krótkotrwały charakter miała pewna normalizacja stosunków władza-Kościół katolicki po Październiku. Ciężka na nich dodatkowo wzajemna niechęć między głową Kościoła – kard. Stefanem Wyszyńskim a I sekretarzem KC PZPR – Władysławem Gomułką. System komunistyczny znajdował się w kryzysie. Nie udawało się przyspieszyć rozwoju gospodarczego. Rosła izolacja na arenie międzynarodowej. Władze

komunistyczne próbowały mobilizować poparcie, odwołując się do nacjonalizmu i wrogości do Niemiec.

Łamiąc tabu milczenia

W tej trudnej sytuacji biskupi polscy zdecydowali się na wystąpienie do biskupów niemieckich przełomowego orędzia. Przełomowego, bo taki charakter miały w 20 lat po wojnie słowa: przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Pisali otwarcie o sytuacji Polski po II wojnie światowej. Przelamali tabu milczenia o przymusowym przesiedleniu Niemców z Polski: „Polska granica na Odrze

i Nysie jest, jak to dobrze rozumiemy, dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich”. W orędziu zakwestionowane zostały dwa dogmaty polskiej polityki powojennej: po pierwsze, że z wrogości polsko-niemieckiej wynikają korzyści wewnątrzpolityczne; po drugie, że nie dyskutuje się publicznie o powojennych wysiedleniach ani nie wyraża żalu dla losu osób nim dotkniętych.

Gwałtowna reakcja

Reakcja władz musiała być gwałtowna. Równocześnie podporządkowana była regułem systemu wykluczającego publiczną dyskusję o spornych problemach. Cenzura uniemożliwiła już publikację w „Tygodniku Powszechnym” artykułu bp. Bolesława Kominka, w którym chciał on przygotować czytelnika do inicjatywy orędzia. Zamiast dyskusji w prasie pojawiły się artykuły potępiające orędzie. Nie opublikowano początkowo jego treści. Było to wówczas standardowe działanie: zgodnie z linią partii potępiano coś, uznając, że czytający prasę nie musi wiedzieć dokładnie, o co chodzi. Powinna mu wystarczyć ocena sformułowana przez „przewodnią siłę narodu”.

Kluczowe było potępienie przez PZPR, ale nie było ono jednolite. Odzwierciedlało podziały frakcyjne w partii. Gomułka, po pierwszym ostrym sformułowaniu o zdradzie polskich interesów, wycofał się z tak daleko idących sformułowań. Pracy do władzy Mieczysław Moczar mówił: „Nie wszyscy biskupi podpiszą z upiorami hitlerowskimi sojusz przeciwko socjalizmowi, przeciwko Polsce Ludowej.”

Sfalszowany przekład

Tekst orędzia pojawił się następnie w skonakładowym „Forum”, publikującym przedruki z prasy zagranicznej. Zasadniczo przedrukowano go zgodnie z oryginałem, ale kard. Wyszyński zarzucił władzom liczne w nim zafalszowania. Nie miał innego wyjścia. Władze zablokowały wszelką dyskusję o orędziu, a następnie opublikowały jego tekst w otoczeniu propagandowych nań ataków. W takim kontekście prawdziwy tekst orędzia stawał się częścią manipulacji. Wobec niemożności oddziaływania przez media najbardziej skuteczne dla Kościoła było odwołanie się do zaufania wiernych.

Ataki na orędzie pokazały równocześnie słabość propagandowego oddziaływania władz komunistycznych. Początkowo odniosły sukces, wzbudziły wątpliwość, czy inicjatywa była słuszna. 12 listopada Jerzy Zawieyski, poseł katolickiego „Znaku”, czuł się zmuszony zapewniać w Sejmie, że stanowisko Episkopatu zgodne jest ze stanowiskiem całego narodu, uznaje granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną.



Mieczysław Moczar (właśc. Mikołaj Demko), minister spraw wewnętrznych, jeden z inspiratorów kampanii nienawiści wobec polskich biskupów



Wiec protestacyjny studentów w Auli Wielkiej Głównej Szkoły Planowania i Statystyki w Warszawie w marcu 1965 r. przeciwko Orędziu polskich biskupów. Podczas wiecu na pytania studentów odpowiadał red. naczelny „Życia Warszawy” poseł Henryk Korotyński

Wkrótce jednak, gdy oskarżenia, że orędzie godzi w polską rację stanu, okazały się przesadne i władze wycofały się z nich, atak propagandowy stracił siłę oddziaływania. Dla

osób związanych z Kościołem katolickim atak ten był nade wszystko kontynuacją zwalczania Kościoła przez komunistyczne władze.

Piotr Madajczyk

WIECE I WRZASKI



PAP/ZBIGNIEW MATUSZEWSKI

„Nie przebaczymy”

Władysław Gomułka
otwiera 17 kwietnia
1966 r. partyjne
obchody w Poznaniu

Ekipa Gomułka z całą mocą uderzyła w religijne obchody milenijne i osobiście w prymasa, który najpierw wymyślił program Milenium, a potem kierował jego realizacją.

„J akże ograniczony i wyzbyty narodowego poczucia państwowości musi być umysł przewodniczącego Episkopatu Polskiego (...). Ten wojujący z naszym państwem ludowym nieodpowiedzialny pasterz pasterzy, który głosi, że nie będzie się korzył przed polską racją stanu, stawia swoje urojone pretensje do duchowego zwierzchnictwa nad narodem polskim wyżej niż niepodległość Polski” – w tak ostry, niewybredny sposób I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zaatakował prymasa Stefana Wyszyńskiego 17 kwietnia 1966 roku w Poznaniu. Gdy prymas przy katedrze prowadził uroczystości Milenium Chrztu Polski, w tym samym czasie

Gomułka na placu Mickiewicza inaugurował ogólnopolskie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Do podobnych konfrontacji prymasa z przedstawicielami władz w 1966 roku dochodziło wielokrotnie.

Ataki na wiecach

Prymas był obiektem różnego typu szykan i upokorzeń. Był atakowany na wiecach i w prasie. W Warszawie, podczas trzydniowych uroczystości milenijnych, (24–26 czerwca), grupy partyjnych aktywistów i ormowców wznosiły wobec prymasa obraźliwe okrzyki: „Baranie, ty baranie!”, „Wyszyński do Rzymu!”, „Zdrajca! Zdrajca!... nie przebaczymy” (chodziło o list biskupów polskich do niemieckich). 26 czerwca bojówki ORMO zablokowały prymasowi i biskupom przejście z katedry do pałacu arcybiskupów warszawskich na ul. Miodową. „Trybuna Ludu” zarzucała Wyszyńskiemu, że za pomocą uroczystości milenijnych dąży do rozbicia narodu i „oderwania Polski od ZSRR”.

W styczniu 1966 roku władze odmówiły prymasowi wydania paszportu na wyjazd do Rzymu, gdzie odbyły się milenijne uroczystości Polonii z udziałem papieża. Ekipa Gomułka nie wyraziła również zgody na przyjazd z tej okazji do Polski Pawła VI. I to dwukrotnie. Najpierw na główne uroczystości milenijne 3 maja w Częstochowie, a następnie

na Boże Narodzenie. Wizyta papieża umocniłaby autorytet prymasa, do czego władze PRL nie chciały dopuścić, nawet za cenę osłabienia swojej pozycji w rozmowach ze Stolicą Apostolską w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Władze PRL nie wpuściły do kraju także kilkuset biskupów i kardynałów z całego świata, zaproszonych przez prymasa i Episkopat na milenium. Te wszystkie decyzje pośrednio uderzały w prymasa.

Sprawa „Proroka”

Kardynał Wyszyński w roku milenium, podobnie jak od początku pełnienia funkcji prymasa, był nieustannie inwigilowany przez funkcjonariuszy i współpracowników Departamentu IV MSW. Od 1963 roku prowadzono przeciw niemu tzw. sprawę obiektową o kryptonimie „Prorok”, której celem było rozpracowanie całego środowiska prymasa. Wyszyński był podsłuchiwany, dzień i noc obserwowany (m.in. z punktów obserwacyjnych vis-à-vis pałacu), jego korespondencja sprawdzana. W MSW konstruowano plany, które miały na celu osłabienie autorytetu prymasa. W 1966 roku abp Bolesław Kominek opowiadał Wyszyńskiemu, jak władze kusiły go perspektywą kardynalskiej purpury w zamian za udział w grze osłabiającej pozycję prymasa.

Ewa K. Czaczkowska
„RZECZPOSPOLITA”

Największa propagandowa impreza w roku milenijnym odbyła się 3 maja 1966 r. w Katowicach i trwała godzinę.

A wszystko po to, by storpedować i przyćmić centralne uroczystości na Jasnej Górze.

”**T**o był widok niezapomniany. Jeszcze nigdy Katowice, stolica województwa, nie przeżywały tak masowej, tak wspaniałej manifestacji, pełnej powagi, należytą uroczystą chwilą, lecz jednocześnie radosnej, odbywającej się w pięknym i nowoczesnym centrum Katowic” – tak o 3-majowej uroczystości w roku 1966 entuzjastycznie informowała „Trybuna Robotnicza”. Tego dnia katowickie rondo i okolice wypełniły się prawie półmilionowym tłumem, który ściągnięto na wiec z okazji 45. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego i wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik Powstań Śląskich.

45-lecie kontra 1000-lecie

Ślubowanie i salwy

Imprezę przygotowywał Wydział Propagandy KW PZPR w Katowicach już od lutego 1966 r. Główną uroczystość zaplanowano na 3 maja (wtorek) na godz. 16.00. Mimo że był to zwykły dzień tygodnia, organizatorzy precyzyjnie zaplanowali sposób zwiezienia do Katowic prawie 480 tys. ludzi: tramwajami – 45,7 tys., środkami zakładów pracy – 150 tys., PKP – 90 tys., pieszo z Katowic i z Chorzowa 185 tys. Wcześniej dla rozpropagowania uroczystości wydrukowano 30 tysięcy plakatów oraz 700 tysięcy kart uczestnictwa w wiecu. Po odśpiewaniu hymnu przemówienia wygłosili Edward Ochab i Jerzy Ziętek. Stanisław Kociołek odczytał akt erekcyjny i w obecności m.in. Mariana Spychalskiego i Edwarda Gierka dokonano jego wmurowania pod przyszły pomnik. Potem było chóralne ślubowanie młodzieży (tekst wydrukowano w 60 tys. egz.), salwy armatnie, składanie urn z ziemią, odśpiewanie „Międzynarodówki”, przelot eskadry samolotów

bojowych oraz wypuszczenie 20 tysięcy gołębi pocztowych. Wieczorem dodatkową atrakcją był mecz Polska–Węgry, rozgrywany nieprzypadkowo na pobliskim Stadionie Śląskim.

Spór o rząd dusz

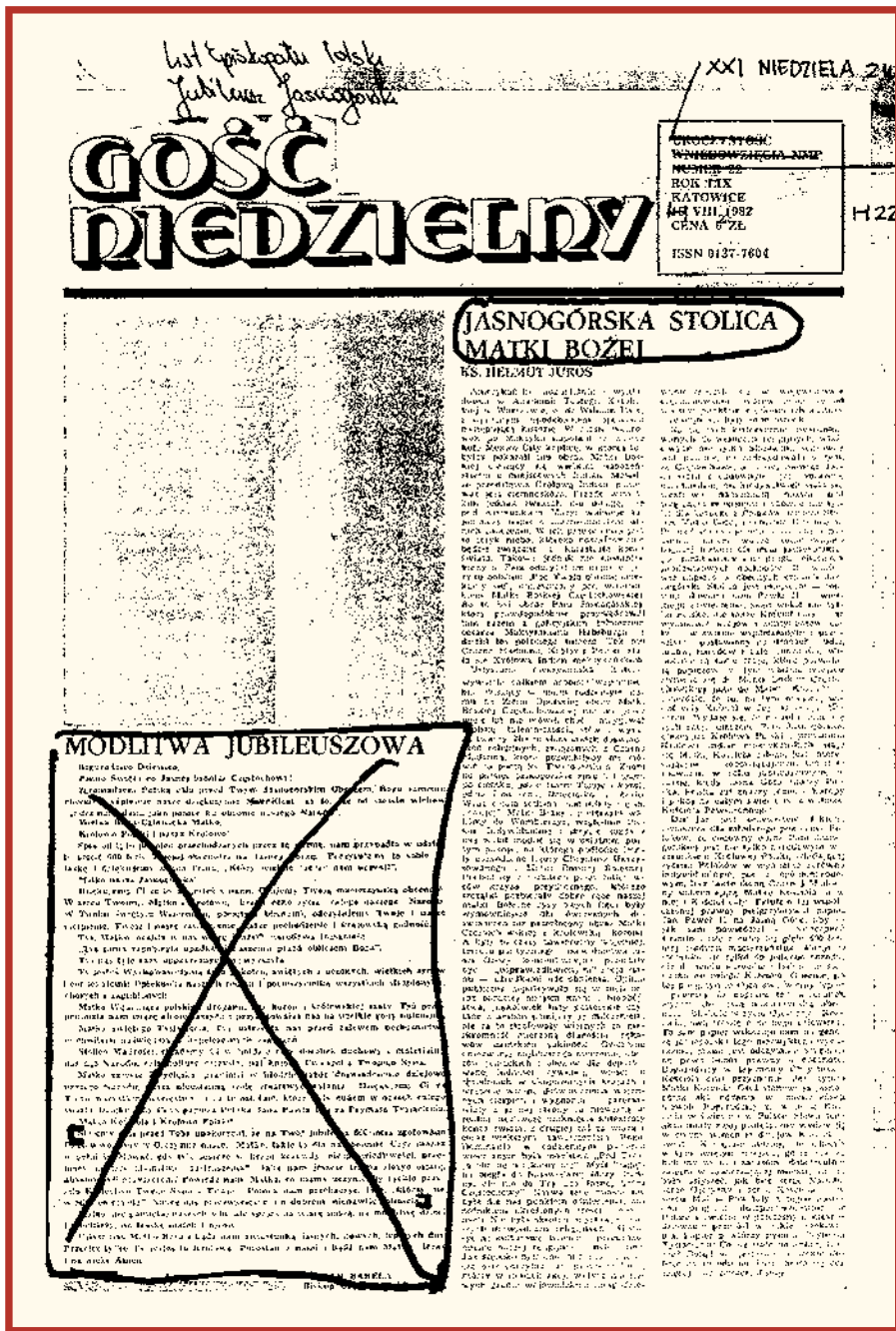
Nasuwa się pytanie o cel i motyw, które powodowały władzami, decydującymi się na tak potężny wysiłek finansowy i organizacyjny. Wszystko staje się jasne, gdy uprzytomnimy sobie, że tego samego dnia, o tej samej porze na Jasnej Górze odbywały się centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski – z udziałem Prymasa, członków Episkopatu Polski, z przedstawicielami większości ambasad zachodnich i bez udziału papieża Pawła VI, któremu odmówiono wizy. Zenon Kliszko – członek Biura Politycznego KC PZPR i przewodniczący Komisji KC PZPR do spraw Kleru w czasie przygotowań do imprezy sprawę przedstawił jasno: „rozpoczęła się w nowych warunkach walka o to, kto ma kierować narodem, kto ma sprawować rząd dusz w narodzie”.

Andrzej Sznajder



„Milenijny” wiec w Katowicach, 3 maja 1966 r.

ROZMOWY Z CENZOREM



Ks. Józef Gawor, red. naczelny „Gościa” w latach 1950–1952 i 1956–1973
OBOK: Ingerencje cenzury w tekst modlitwy z okresu stanu wojennego



zalecono, aby działania cenzury doprowadziły do zmiany charakteru „Gościa Niedzielnego”. Zakazano redakcji wypowiedziania się na tematy społeczne oraz współczesne problemy życia religijnego. Skutkiem tych wytycznych w latach 60. i 70. ingerencje cenzorskie w „Gościu Niedzielnym” były również dokuczliwe i częste jak w latach stalinowskich.

Zachowane w archiwum redakcyjnym notatki z tego okresu pozwalają odtworzyć warunki, w jakich redagowana była prasa katolicka. W trakcie jednej z rozmów cenzor, ku zdziwieniu ks. Józefa Gawora, redaktora naczelnego „Gościa”, zakwestionował fragment artykułu o kongresach eucharystycznych. Nakazał usunięcie zdania, w którym była mowa o „chorym społeczeństwie”.

– Przecież dotyczy to społeczeństwa z połowy XIX wieku – protestował zdziwiony ks. Gawor.

– To prawda – odparował cenzor – ale czytelnikowi mogą się nasuwać analogie ze współczesnym społeczeństwem. To trzeba usunąć.

Biedy już nie ma

Innym razem cenzor zakwestionował notatkę informującą, że w katedrze katowickiej odbędzie się Msza św. w intencji zmarłych byłych współpracowników „Gościa”. Nakazał z niej usunąć wzmiankę, że modlitwą będą także objęci „kolporterzy i drukarze pisma”.

– Tu chodzi przecież o zmarłych na przestrzeni 33 lat – próbował bronić informacji ks. Gawor. – Umarli się nie obrażają, przekonywał cenzor i nakazał informację przeredagować. (Opisane powyżej rozmowy miały miejsce jesienią 1964 r.). Cenzura ingerowała nawet w treść pieśni kościelnych. Z modlitewnika wyrzucona została pieśń „Z tej biednej ziemi”, a cenzor wyjaśniał, że w Polsce czas biedy już się zakończył.

Ponieważ nie istniały żadne formalne regulacje pracy tego urzędu, poza wewnętrznymi instrukcjami, wszystko zależało od interpretacji tekstu przez czytającego go cenzora. Zwykle kierował się on zasadą, że będzie dla niego bezpieczniej, jeżeli wyrzuci kilka zdań za dużo, aniżeli pozwoli, by ukazało się jedno zdanie wzbudzające niepokój zwierzchników. Zmieniło się to dopiero po Sierpniu '80 roku. Dzięki buntowi robotników zelała nieco knebel krępujący prasę katolicką, a nowa ustawa o cenzurze z lipca 1981 r. pozwoliła na zaznaczanie ingerencji cenzorskich. **Andrzej Grajewski**

Cenzor wie lepiej

Propagandową walkę z Kościołem ułatwiła komunistom cenzura

Doświadczała tego boleśnie przez blisko 45 lat także redakcja „Gościa Niedzielnego”. Każdy artykuł przed drukiem musiał być zatwierdzony przez wojewódzki oddział Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który od lipca 1981 r. funkcjonował jako Główny Urząd

Kontroli Publikacji i Widowisk. Instytucja ta formalnie także ustalała wielkość nakładu, zatwierdzała roczny przydział papieru, format czasopisma oraz drukarnię. W praktyce jednak wszystkie decyzje zapadały na szczeblu politycznym, w kierownictwie PZPR.

Zalecenia dla cenzury

Ten mechanizm można lepiej zrozumieć po zapoznaniu się z partyjnymi dyrektywami dla cenzury. W dokumencie przygotowanym latem 1959 r. na wewnętrzne potrzeby Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach

Atak z Sycylii

Przykładem bezprecedensowej manipulacji był inspirowany przez bezpiekę atak na biskupa Tokarczuka w piśmie wydawanym na Sycylii.

Jednym z największych wrogów systemu komunistycznego w Polsce był ordynariusz diecezji przemyskiej bp Ignacy Tokarczuk. Jego działalność kaznodziejska, budowanie świątyń bez zezwolenia władz, wspieranie i formowanie opozycji politycznej wywoływały sprzeciw komunistów i skłaniały ich do podejmowania szeregu działań mających na celu skompromitowanie hierarchy i podważenie jego autorytetu wśród wiernych.

Prowokacja Settegiorni

Szczególnie perfidną okazała się kombinacja operacyjna polegająca na opublikowaniu 12 XI 1983 r. w wychodzącym na Sycylii w Katanii piśmie „Settegiorni” (finansowanym przez instytucje z Libii) informacji o rzekomej współpracy Ignacego Tokarczuka z gestapo w okresie II wojny światowej. Oskarżono w nim także biskupa o udział w aferze finansowej związanej z upadkiem Banco Ambrosiano we Włoszech i pobranie z tego banku znacznej gotówki. Częścią publikacji w „Settegiorni” był sfałszowany przez służby specjalne list ks. Adama Bonieckiego uwiarygodniający zamieszczone w nim kłamstwa. Rewelacje te postanowiła wykorzystać Służba Bezpieczeństwa.

W styczniu 1985 r. Grzegorz Piotrowski, kpt. SB, jeden z zabójców ks. Jerzego Popiełuszki, w trakcie procesu w Toruniu, wykorzystując zainteresowanie mediów, w swoim wystąpieniu zaatakował bp. Ignacego Tokarczuka, powtarzając fałszywe oskarżenia „Settegiorni”. Wypowiedź ta została wielokrotnie wyemitowana przez państwowe środki przekazu. Wykorzystał ją także, atakując biskupa, rzecznik rządu Jerzy Urban. Ulotki zawierające kłamstwa „Settegiorni” funkcjonariusze SB rozrzucali

DOCUMENTI / SUL CASO CALVI - BANCO AMBROSIANO

Un vescovo polacco implicato sulla vicenda

Misteriosa corrispondenza epistolare tra il redattore dell'«Osservatore Romano» e il direttore di Radio Libera Europa, sull'affare Calvi - In una lettera si fa il nome del vescovo Ignazio Tokarczuk che avrebbe ritirato una enorme somma di denaro dal Banco Ambrosiano

Non è un caso che per l'ennesima volta ci perviene in esclusiva (come riteniamo) un dossier documentale che riteniamo cosa utile pubblicare per fare luce su un episodio che potrebbe avere una influenza nell'affare Calvi suoi affari e la di lui sop-

pressione tinta di giallo. Ancora una volta ci aspettiamo lo stupore di alcuni quotidiani e periodici italiani ed esteri, relativamente al fatto che proprio «Settegiorni» sia il destinatario di tali missive. Ciò è indice della com-

pieta libertà del nostro giornale al servizio della collettività, aleno da ordini di alcun padrone. Nella serie di documenti redatti in lingua tedesca e polacca, corredati da una lettera in francese pervenutaci come si evince dal timbro postale, da

Roma) che opportunamente tradotta qui appresso pubblichiamo anche nella versione originale, si rileva la fotocopia del tessero del vescovo Ignazio Tokarczuk (con le sue impronte digitali) che fa riferimento al periodo di occupazione nazista.

Come impone la nostra etica professionale e come è nostra consuetudine, copia integrale di tutto il dossier è stata consegnata prima della pubblicazione all'autorità competente.

Dati i nomi e le qualifiche circostanziate e le lettere fotocopiate autografe, non crediamo sia facile una prevista smentita.

Pur non entrando nel merito e considerando la delicatezza della questione, non possiamo non riconoscere la importanza della documentazione stessa.

Una cosa è di indubbio rilievo: elementi vicini agli esponenti della finanza italiana hanno sentito la necessità di emergere e dissociarsi da fatti e cose, citando proprio delle circostanze dettagliate e fornendo dei nomi che si riferiscono a periodi su perenni per ricongiungersi ad una faccenda d'interesse più recente, quale il caso Calvi - Banco Ambrosiano.

L'OSSERVATORE ROMANO

Redazione - Vaticano

Città del Vaticano

Via del Pellegrino - Tel. (06)49813

20 września 1983

Drogi Zdzisławie.

Dziękuję Ci za przesłane nam kopie i za wykazywaną przez Ciebie troskę, by oryginały nie dostały się w niepowołane ręce. Wiemy, że dokumenty te były przechowywane w archiwach Twojej rozgłośni od czasu, gdy Tyś, poproszony p. Nowak, chciał być je dostarczyć /odpłatnie/ śp. Kardynałowi Wyszyńskiemu. Tamtydziśliwy go i obiecał zniszczyć całe dossier. Widocznie zapomniał.

Jego skłębienie biskup Tokarczuk ma wystarczająco dużo kłopotów z rekinowymi władzami, a ostatnio denerwuje się bardzo aferą Calvięgo. Jeśli policja natrafi na jego pokwitowania w dokumentach Banco Ambrosiano, może mieć trudności z władzami do Włoch. Dlatego bardzo Cię proszę o zniszczenie wszystkiego. Wiem przecież, że zawsze możesz na nas liczyć.

Z serdecznymi pozdrowieniami ode mnie i przyjaciół

Adam Boniecki -
/ks. Adam Boniecki/

➤ Czasopismo „Settegiorni” z tekstem sfałszowanego listu ks. Adama Bonieckiego

w kościołach diecezji przemyskiej (m.in. w Starej Wsi, Kalwarii Paclawskiej, Krośnie-Polance). W obronie bp. Tokarczuka listy protestacyjne wystosowało wiele wspólnot parafialnych. Protesty te pozostały bez echa. Cenzura ingerowała w treść opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” artykułu ks. Adama Bonieckiego, w którym demaskował on treści podawane przez „Settegiorni”, jak również podważył wiarygodność tej gazety.

W obronie biskupa

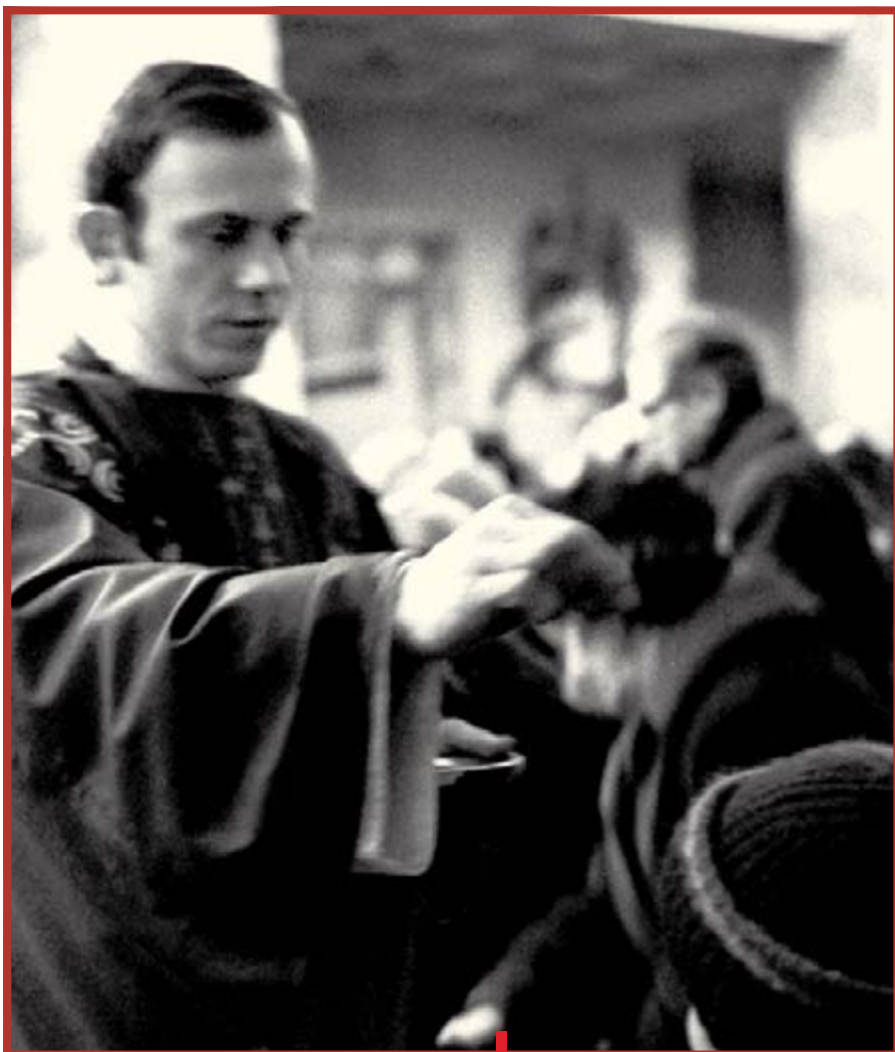
W obronie bp. Ignacego Tokarczuka wystąpił Episkopat Polski. Jego biuro prasowe wystosowało 19 lutego 1985 r. oświadczenie, w którym dyskredytowało redakcję „Settegiorni”, wskazując, iż pismo

nie jest dostępne w sprzedaży, lecz jedynie rozsyłane do ambasad komunistycznych krajów. W oświadczeniu tym zawarto żądanie w imię „elementarnej poczucia sprawiedliwości” odwołania oszczerstw kierowanych wobec bp. Ignacego Tokarczuka.

Prowokacja „Settegiorni” stanowi przykład kombinacji operacyjnej, w której przeprowadzenie, prawdopodobnie poza rodzimymi, zaangażowane były także sowieckie służby specjalne. Wykorzystując usłużne media, komuniści zamierzali podważyć autorytet bp. Tokarczuka i zdyskredytować jego osobę. Zabiegi te okazały się nieskuteczne i w żaden sposób nie osłabiły siły przemyskiego Kościoła i kierującego nim pasterza.

Mariusz Krzysztofiński

Osaczenie ks. Popiełuszki



Działania propagandowe wymierzone przeciwko ks. Jerzemu stanowiły ważny element operacji kryptonim „Popiel”, prowadzonej coraz intensywniej przez Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych w latach 1982–1984.

Ostatni Popielec ks. Jerzego Popiełuszki. Kościół pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie

Celem SB było zebranie informacji na temat środowiska skupionego wokół ks. Jerzego, skierowanie tam zdobywanej równocześnie agentury, a w końcu doprowadzenie do zebrania materiału kompromitującego kapłana i pozwalającego na wszczęcie sprawy prokuratorskiej.

Bezkarne kłamstwa

Miało to miejsce we wrześniu 1983 r. Elementem przygotowań do postawienia kapłana w stan oskarżenia stała się z kolei rewizja w jego mieszkaniu przy ul.



Msze św. za Ojczyznę na Żoliborzu stawały się także patriotycznymi demonstracjami

Chłodnej w Warszawie. W grudniu 1983 r. doszło do zatrzymania ks. Jerzego i do przeszukania w jego mieszkaniu. Propaganda komunistyczna została włączona do procesu zniesławiania kapłana, a jednocześnie legitymizowania rzekomo praworządnych poczynań funkcjonariuszy SB i prokuratury. Episkopat Polski wziął w obronę kapłana archidiecezji warszawskiej. Świadczy o tym notatka „Pro memoria”, autorstwa bp. Jerzego Dąbrowskiego, skierowana do kierownictwa Urzędu do spraw Wyznań. Autor zarzucał mediom bezprawne ujawnienie danych osobowych ks. Jerzego, w związku z przeszukaniem jego mieszkania przy ul. Chłodnej i zatrzymaniem. Przy czym ks. Jerzy – z racji cenzury – nie mógł w żadnym stopniu odnieść się do zarzucanych mu w prasie czynów: „ukazał się artykuł o charakterze zniesławiającym, podpisany nazwiskiem Michał Ostrowski, w »Ekspresie Wieczornym« z 27 XII 1983 r. pt. »Garsoniera ob. Popiełuszki« – pisał hierarcha. Nadto informacje



PAP/GRZEGORZ ROGIŃSKI



PAP/CAF

Minister Jerzy Urban, rzecznik prasowy rządu. Jego teksty i wypowiedzi tworzyły aurę nienawiści do ks. Popiełuszki



PAP/CAF/ANDRZEJ RYBICZYŃSKI

Kpt. SB Grzegorz Piotrowski, jeden z zabójców ks. Popiełuszki. Jego mocodawców i inspiratorów nigdy nie zdołano ukarać

rzekomy cel utrzymywania przez kapłana mieszkania na mieście.

„Seanse nienawiści” Urbana

We wrześniu 1984 r. prasa reżimowa po raz drugi została postawiona na baczność. Tym razem celem ataku była izolacja kapłana oraz jego najbliższych, zarówno od ludzi Kościoła, jak i od szerszej społeczności wiernych. Miesiąc wcześniej prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie rzekomych, antypaństwowych działań ks. Jerzego, a następnie SB wzmożyła represje wobec żoliborskiego kapłana i jego otoczenia (np. podpalono mieszkanie rodziny kierowcy kapłana). Najpierw 12 września 1984 r. w moskiewskiej „Izwestii” ukazał się artykuł poniekąd adresowany także do polskich komunistów, a szczególnie funkcjonariuszy SB, pod znamienym tytułem:

„Czy możliwe jest, aby Popiełuszko i podobni mu duchowni mogli zajmować się rozbijacką działalnością polityczną wbrew woli wyższej hierarchii kościelnej”, a tydzień później Jerzy Urban (używający nazwiska Jan Rem) zarzucił ks. Jerzemu (w tygodniku „Tu i Teraz”) organizowanie w kościele „seansów nienawiści”. Mecenasek Edward Wende ujawnił w czasie procesu toruńskiego zeznania Grzegorza Piotrowskiego. Według niego funkcjonariusze SB „bardzo pilnie wsłuchiwali się w to, co mówi rzecznik prasowy rządu. Traktowali to jako rodzaj przyzwolenia dla swej działalności przeciwko księżom katolickim w Polsce”. W ten sposób media popychały do zbrodni, a jednocześnie – poprzez autorytet swej profesji – współtworzyły atmosferę bezkarności wobec zamierzeń funkcjonariuszy SB.

Jan Żaryn

zniesławiające powtarzano w telewizji i radiu, ciągle bez możliwości odniesienia się kogokolwiek do kłamstw drugiej strony. Głównym propagatorem zniesławień był rzecznik rządu PRL Jerzy Urban. Sam tytuł artykułu w gazecie sugerował jednoznacznie

PRZEZ MORZE CZERWONE

dodatek specjalny
do „Gościa Niedzielnego”
przygotowany przez IPN i zespół GN
REDAKTORZY WYDANIA: ADAM DZIUROK (IPN),
ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN)
PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO
NARODOWI POLSKIEMU 2009



PAP/CAF/DARMACZY KWIAŃKOWSKI

Poszukiwania ciała ks. Popiełuszki, Włocławek, 31 października 1984 r.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

1 sierpnia 44
BITWA O POLSKĘ
www.ipn.gov.pl/powstaniewarszawskie